

Wydawca Narodowa
Warszawa
Kawowice - 6

Grodno, Niedziela 19 Marca 1933 r.

a loterii na str. 5-ej

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 78

Drugi dzień w Brzuchowicach

Sąd odczytał protokół wizji i badał świadków

Mimo późnego zakończenia wizji lokalnej w piątek zdołaliśmy podać jej przebieg w znacznej części nakładu.

Teraz powtarzamy tylko najbardziej istotne momenty.

WODA W PIWNICY

Trybunał przekonał się na wstępie, że piwnica jest wilgotna. W czasie wizji godziła była poprostu zalana wodą.

NOWE ŚLADY KRWI

Blędy prof. Olbrycht w czasie oględzin pokoju Lusi znalazł jeszcze wiele śladów krwi, których dotychczas nie zauważano.

OKNO

Badanie okna doprowadziło do wniosku, wbrew twierdzeniom policji, że okno jest takiej wielkości, iż przez nie może przedostać się z łatwością człowiek nawet dużej tury.

PROBY ZE SZKŁEM

Wybita szyba przez Gorgonowę w oknie pokoju Lusi doprowadziła do przychylnego dla jej obrony wniosku, że okno było od wewnątrz rozprysnięte, a nie od zewnątrz.

WYTRZYMA CZY NIE WYTRZYMA?

Świadkowie wychodzą przed willę, staje przed oknem pokoju Lusi. Asp. Rospond udawadnia, że szycie drabin nie było, a w rzeczywistości szycie drabin było, a w rzeczywistości szycie drabin nie było.

PROBY CZASU

Wreszcie przystąpiono do prób czasu. Sędziw przeszedł od werandy do malej przebiegi jedyn z dzień

alkarzy. Czas, zmierzony na stoperze przez dr. Janikowskiego, różnił się od czasu, wykazanego przez stoper dziennikarza. Próbę ponawiają i przeszedł tę przebywa jedna z obecnych pań, p. Maria Piziarzka w 9 i dwie minuty sekund.

Następnie policjant, poszczony przez przewodniczącego, przebywa drogą od werandy do piwnicy, do basenu i zpowrotem. Zużył na to 38 sekund.

Próby czasu, przeprowadzone ze Stasem, dały kotowski różnica. Stał w zaszklonych twierdzeniach, że od chwili podniesienia się jego z łóżka i dobiegnięcia do drzwi hollu, a potem do pokoju Lusi, wreszcie wbiegnięcia do pokoju Zarembki i zpowrotem zajęło około 3 minut.

Tymczasem wczoraj zajęło mu to zaledwie 55 sekund. **PROBA Z ZAREMBKĄ** Zarembka, poddany próbie czasu, przebył dystans ze swego pokoju do pokoju Lusi i zpowrotem w półtoręj minucie. Tyle czasu upłynęło od momentu obudzenia się do chwili, gdy Gorgonowa go obija.

Hitler szykuje zamach w Gdańsku?

LONDYN (PAT). — „Daily Telegraph” i „Daily Herald” donoszą z Berlina, że kanclerz Hitler najwidoczniej planuje pucz w Gdańsku. Ogłoszono

wczoraj, piszą dzienniki, że udzielił on Foersterowi przywódcy narodowych socjalistów w Gdańsku jak najdalej idących pełnomocnictw celem przepro-

wadzenia natychmiastowych zmian w senacie gdańskim dla stworzenia skonsolidowanego frontu, dążącego do przyłączenia Gdańska do Niemiec.

5-ty dzień głodówki górników Nieprzytomnych i wyczerpanych wywożą na powierzchnię

SOSNOWIEC, (tel. wł.). — Górnicy, przebywający w głębi dwóch kopalni „Klimontów” i „Mortimer” — trwają nadal w swej rozpaczliwej obronie. Liczba ich, szczególnie w „Klimontowie”, skąd nie wychodzą od pięciu dni, topnieje, co kilka godzin winda wywozi na powierzchnię nieprzytomnych z wyczerpania. W ostatnich dwóch dniach wydobyto ich 20-tu.

sity nieszczęśliwych górników. Głód i wyczerpanie doprowadziło ich do tego, że już na przyjmowanie pożywienia, przesyłanego przez rodzinę.

Wczoraj delegaci wszystkich organizacji politycznych (związek klasowy, Z.Z.Z. i Zespół obrony) byli przyjęci przez min. Opieki Społecznej, Hubickiego. Delegaci poszli do ministra o interwencję wobec zapowiedzi przemysłowców obniżenia płac o 15

procent z dniem 1-go kwietnia, na co minister odpowiedział, że rząd w żadnym wypadku nie dopuści do obniżenia płac górników.

Z tego jednak względu, że rząd jednocześnie zdecydowany jest stanowczo przeprowadzić obniżkę cen węgla, w kołach rządowych mówi się o mianowaniu komisarzy dla przemysłu węglowego.

W dniu imienia Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj w godzinach porannych odbyły się w świątyniach uroczyste nabożeństwa dla młodzieży, a w południe dziedzińiec Belwederu wypełniły delegacje młodzieży, nauczycielstwa ze szklanami i orkiestrami.

O godz. 1-ej po poł. przedstawiciel młodzieży złożył powinszowanie dla P. Marszałka na ręce ministra W. R. i O. P.

Po przemówieniu ministra i odegraniu hymnu narodowego nastąpiło wyłożenie szeregów utworów muzycznych uroczystość zakończyło obchodzenie pod pieczę do księgi pamiątkowej.

GDANSK ZABRONIŁ OBCHODU IMIENI MARSZAŁKA POLSKIM OBYWATELOM

Senat Gdańska wydał zakaz obywatelom polskim urządzenia obchodów w dniu imienia Marszałka, motywując to rzekomym charakterem politycznym uroczystości wbrew przedstawieniom Generalnego Komisarza, że obchód ma charakter kulturalno-narodowy.

P. premier Prystor wygłosi przemówienie w Sejmie

Dzień wczorajszymi dniami w parlamencie najzwyklej spokojnie, w swobodnym i przygotowaniu do uroczystości imienia Marszałka Piłsudskiego.

Przed południem odbyło się dwugodzinne posiedzenie Senatu, na którym przyjęto bez zmian szereg ustaw, uchwałonych w Sejmie, M. in. ustawę o stypendjach akademickich.

Przy rozpatrywaniu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej na posiedzeniu Sejmie spodziewane jest przemówienie premiera Prystora, który uszczególni konieczność tak szerokiego pełnomocnictwa.

Czy gotowi jesteście do otrzymania premii?

Każdy kto otrzyma w tych dniach zawiadomienie o przyznaniu mu premii 2-ej serii, będzie musiał wykazać, że jest stałym Czytelnikiem naszego pisma. W tym celu należy codziennie przeczytaną gazetę schować, by miał przynajmniej 30 ostatnich egzemplarzy (wystarczy też nagłówek wraz z datą).

W marcu rozdamy 300 premii

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozdamy i tym razem trzysta premii, wśród których będą przedmioty wielkiej wartości.

Bierzemy pod uwagę wielką radość, z jaką wzięte były **PACZKI SZCZĘŚLIWA**, zawierające produkty żywnościowe, tak teraz potrzebne, kiedy codziennie nam pożywieniem wielu setek tysięcy ludzi są tylko ziemniaki bez okras!

Maszyna do szycia

Pocześnie miejsce zajmuje maszyna do szycia firmy Kasperycki, można. Maszyny tej firmy znane są ze swej jakości. Dotychczas przez nas rozdane zostały nabyte swe zadanie jako war szaty pracy dla pracowników i pracowników igły. Maszyna jako premia drugiej serii — powiększy znów liczbę warsztatów pracy, które oddalimy do rąk naszych Czytelników.

Szafa

Oczekuje już w poczekalni redakcji na przyszłego właściciela. Tym razem z ciemnego drzewa, trzydziściu, solidnej budowy, pakowna. Łatwo znaleźć w niej pomieszczenie nawet większy zasób garderoby i bielizny.

Rowery

Przy rozdaniu pierwszej serii były przedmiotem westchnień młodszego pokolenia naszych Czytelników. Bardzo wielu naszych Czytelników mieszka na krańcach miasta. Dla tych rower staje się wprost koniecznością w dostaniu się do miejsca pracy. Znajdą się więc w drugiej serii i rowery.

Bielizna

Ten rodzaj premii uszczęśliwi bardzo wielu. W czasach, kiedy brak bi-

elizny na poływanie, o groźbę na utratę nie i na bieliznę jest niezliczone trudno. Rozdamy więc bielizny sporo. Tak samo, jak poprzednio, bielizny jeszcze nie kupiliśmy, gdyż każdy, komu zostanie przyznana premia w postaci bielizny, pod swoją rasem, byłoby mogło dobrać w znacznej ilości Bielizny i bielizny takich odpowiednio komplety.

Ubrania, ubranka dla dzieci, materiały

W czasie rozdawania premii pierwszej serii obudził w nas entuzjazm. Każdy bowiem dostał sobie ubranie, ubranko, czy materiały według swego upodobania również u Braci Jabłkowickich. Każdy więc opuścił prógi redakcji naszej z rozradowaną twarzą.

Platery, serwisy, naczynia

Te już mamy przygotowane. Komplety bielizny, serwisy do kawy, ser-

wisy stołowe, a wśród tych przedmiotów, służących do podniesienia poziomu naszych żołdaków — najbardziej pożądanymi: komplety naczyń kuchennych aluminiowych. Komplet taki składa się z dużego imbryka, paru rondli różnych rozmiarów, patelni i tyki wazowej.

Pończochy, obuwie, rękawiczki, kapelusze, torbki

Wiosna już przyszła! Nowe obuwie, elegancka pończoska, nowy kapelusz, w dobrym gatunku rękawiczki, w ra-czej modnej torbka — pozwolą każdej kobiecie zapomnieć o kryzysie: zapomniać o trudnościach, a tych lat w ciężkich czasach jest dość. Pogoda niewiadomo, na co wydać warty pieniądze. Tym razem te wydane na rzecz gromadki Czytelników pomiesza nasze wydawnictwo!

W Pabjanicach spokój

ŁÓDZ (tel. wł.) W Pabjanicach panuje spokój. Z pośród pięciu zabitych nie udało się ustalić nazwiska jednego, prawdopodobnie pochodził on z powiatu Pabjańskiego. Rozpoznani zostali: Stefan Buchowski, Herman Puszczyński, Józef Sokolowski i Szatkowski.

Z ostatniej chwili

ŁÓDZ (tel. wł.) Nasz korespondent donosi, że do trzech wielkich fabryk J. K. Poznański, Ejtin i Buhle zgłosili się robotnicy. Mają oni podjąć pracę w poniedziałek.

GIEŁDA

Oroty mniej, niż średnie, tendencja niejednorodna. Dolar — 8,65 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,76 i pół.

Pamiętajcie zachować każdy przeczytany numer!

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ŚLADY.

Sprawa śladów była ponownie do-
kładnie badana, nie przyczyniło się to
jednak do wyjaśnienia tajemnicy.
Policjanci opisywali, jak biegły śla-
dy, ale niepełnie byli zgodni w
swych opisach. Nieckowski mówi, że
ślady zaczęły się od werandki, i na
schodkach werandki, a śladów tam
nie było i zaczynał się dopiero od ok
na Lusi.

POSTAC W HALLU

Najciekawsze doświadczenie prze-
prowadzono wieczorem. Jak powie-
dzieliśmy hall został umebelowany tak,
jak to miało miejsce w krytyczną noc.
Za choinką stania Gorgonowa w fu-
trze i kolejno do drzwi podchodził się
dzwonił. Okazuje się, że nic dostrzec
nie można. Na tej okna widnieć ciemną
plamę, ale absolutnie nie można roz-
różnić, czy jest to męczynna, czy ko-
bieta i jak jest ubrana. W hallu jest
zupełnie ciemno i wbrew twierdzeniom
policjantów — światło lampy przed
posterunkiem żandarmerji — nie do-
ciera tu zupełnie.

ZAJŚCIE Z SĘDZIĄ PRZYSIĘGŁYM

W czasie wizji sędzia przysięgły Pal-
czewski dwukrotnie odczytał się w spo-
sób świadczący, że sprzedany jest co
do winy Gorgonowej. Przy badaniu
drzwi odczytał się on:

— Niech się pani przyzna, bo potem
będzie za późno.

Adw. Wozniakowski zażądał zapro-
tokółowania tego powiedzenia.

W innym momencie tenże sędzia o-
dczytał się w czasie pytań obrońcy:

— Ja się śmieję z pańskich pytań!
Wieczorem wszyscy powrócili do
Lwowa.

WIZJA WCZORAJSZA

Korespondent nasz donosi tele-
fonicznie ze Lwowa:

Wczoraj o godz. 10-ej rano
sąd znów wyjechał ze Lwowa do
Brzuchowic.

Gorgonową przywieziono wcz-
niej na teren posiadłości Zarem-

by. Czuje się źle, jest zachrypnię-
ta, zmęczona.

NOWY „WYSTĘP“ SĘDZIEGO PALCZEWSKIEGO

Rano ujawnił się nowy „występ“ sę-
dziego Palczewskiego. Oto udzielił on
wywiadu jednemu z dziennikarzy, mō-
wiąc, że świeca, dzigan i ślady dostate-
cznie świadczą o winie Gorgonowej.

Coprawda sędzia Palczewski wazyst
ktemu zaprzecza, ale obrona będzie za
długo wytyczała.

TAJNA NARADA

Na wstępie sędziowie odbyli poufną
naradę w sprawie sędziego Palczew-
skiego. W naradzie brali udział proku-
ratorzy i obrońcy.

PROBY OPERATORA FILMOWEGO

W czasie narady dziennikarze kręcą
się naokoło willi i omawiają próby o-
peratora filmowego, które wypadły
bardzo sensacyjnie.

Oto pomocnik operatora otworzył z
zewnątrz okno do pokoju Lusi i dostał
się do środka w ciągu 4 i pół sekundy,
nie dotykając muru i tą samą drogą
wrócił, nie zostawiając gładzie śladów.

Lux też zachował się wobec niego
bardzo przyjaźnie po poczęstowaniu
psa kawałkiem kiełbasy.

Próby te zostały asilimowane i być
może obrona zażąda zademonstrowa-
nia ich sądowi.

Po zakończeniu poufnego posiedze-
nia sędziowie, przybrani w togi zasied-
li do jawnej rozprawy, w której przed
stawiciele prasy towarzyszą za oknem.

Pierwszą część rozprawy poświęćo-
na była odczytaniu protokołu z oneg-
dajszej wizji. Protokół odczytał prze-
wodniczący.

PROTOKÓŁ WIZJI PIERWSZEGO DNIA

Po opisie willi i rozkładu mebli, pro-
tokół opisuje sposób otwierania i za-
mykania drzwi na werandę. Protokół
zaznacza, że aspirant Respond zeznał,
iż przy nim drzwi nie miały wysunię-
tego zamka.

Po zaprotokółowaniu słów Gorgo-
nej, że z temi drzwiami nie wychodziła,
zastotowane są słowa sędziego Pal-
czewskiego:

— Niecno pani powie, jeszcze jest
czas, potem będzie za późno.

Ta forma została ustalona kompro-
misowo, chociaż obrona twierdzi, że
sędzia Palczewski powiedział:

— Niecno pani się przyzna...

Protokół opisuje dalej ślady, miej-
sce znalezienia dziganu i świecy, dalej
piwnicy z drzwiami, gdzie widnieją
ślady wycięcia drzewa, gdzie była pla-
ma. Protokół stwierdza, że miejsce,
gdzie znaleziono chusteczkę jest bar-
dzo mokre. Cytuje przytem słowa św.
Respondy, który był na dwa dni przed
wizją i wtedy piwnica miała być su-
cha. Przypuszcza on, że wilgoć myśli
nie mogła być spowodowana.

Protokół opisuje dalej próby czasu.
Czas przebiegnięcia od drzwi werandy
do werandki pokoju Gorgonowej — 9
do 10 sekund; od drzwi werandy do
basenu, od basenu do piwnicy — 32 i
pół sekundy.

Próba szelestu klucza w furcie przy
domku Kamińskich dała wynik sprzecz-
ny z zeznaniami Kamińskiej. Szelest
klucza nie slychać w mieszkaniu.

Protokół omawia obszernie próby ze
Stasiem według trzech okresów: od
chwili usłyszenia przez niego skowytu
psa do ujrzania postaci, drugi okres —
do ukończenia zabiegów kolo Lusi i
trzeci okres — do usłyszenia brzęku
szklki w jadalni.

Na te wszystkie czynności Staś zu-
żył czasu: na okres pierwszy 22 sekun-
dy, na drugi 29 sekund, na trzeci 8 se-
kund — razem 59 sekund.

Próby z inż. Zaremby wykazały, że
od chwili usłyszenia krzyku Stasia do
objęcia go przez Gorgonową ramiona
mi mogło upłynąć około półtoręj min-
uty.

Protokół omawia dalej stłuczenie
szklanki, skaleczenie Gorgonowej o jej
szczytki, zbitcie szyby, który według
Stasia odpowiada temu dźwiękowi, kto-
ry Staś słyszał.

Protokół następnie omawia wizję po
staci w hallu i stwierdza, że nie poznał
nikt, czy stoi tam oskarżona.

Staś Zaremba, nadkomisarz Frankle
wicz i aspirant Respond twierdzą, że
krytycznego dnia było jasnie.

Po odczytaniu protokołu za-
brał głos prokurator Przytułski,
wnosząc o przesłuchanie obu Za-
rembów, dr. Csali, Respondy i
Frankiewiczza.

Z kolei zabrali głos obrońcy.

Wesoły Kącik

ANTONI.



W zakładzie fryzjerskim, w
którym się stale gołę, jest stary
woźny Antoni. Przed czterdziestu
laty matka oddała go do fryzjera
na praktykę, ale nie mógł się fa-
chu nauczyć, bo mu się ręka trzę-
sła.

I przez czterdzieści lat czyścił
gości, zamiatał podługę i speł-
niał polecenia czeladników.

— Antoni, mydło!

— Antoni, woda kolońska!

— Antoni, oczyścić gości!

Antoni słynie ze swego skap-
stwa. Zarabia niewiele i od wie-
lu lat nie je, nie pije, tylko skła-
da grosz do grosza. Ma już po-
dobno uciulanych kilka tysięcy,
ale z niedbajadania chudnie z
dnia na dzień i widać, że już nie
długo pociągnie.

— Dla kogo Antoni tak zbiera-
ra? — spytałem go pewnego ra-
zu. — Trzeba więcej o zdrowie
dbać.

— A mnie co po zdrowiu? Pie-
niędzy potrzebuję. Dużo, dużo...

— Podobno już Antoni ma pa-
rę tysięcy.

— Mam. Dwanaście lat nie
jem, nie piję, tylko zbieram...

— I dla kogo tak?

— Dla siebie na pogrzeb.

— Tyle tysięcy na pogrzeb?
Zwarjował Antoni, czy co?

— Nie, proszę pana, wiem co
mówię. Mój pogrzeb będzie ko-
szował dużo pieniędzy... Całe
życie byłem w pomowie, kaz-
dy mnie poganiał i się mną wy-
sługiwał. Po takim marnem ży-
ciu, chcę mieć choć pogrzeb
wspaniały. Taki, jak wielcy lu-
dzie mają! Żeby o nim nawet w
gazetach pisali.

Oczy starego błyszczały z po-
dniecenia.

— Już sobie piękne miejsce na
powązkach kupiłem... Z wielką
paradą pojedę, karawan w czte-
ry konie... A żeby pan wiedział
ile narodu będzie szło za moim
pogrzebem. Bo ja różnym przy-
tułkom, domom sierot, inwali-
dom, zakonom po parę setek po
zapisywałem; w testamencie, ale
pod warunkiem, żeby wszyscy
szli za moim pogrzebem.

I orkiestra będzie grała, bo ja
też zgóry opłać...

Po takim nędznym życiu
chcę mieć choć po śmierci ucie-
chę... To będzie pogrzeb! Cała
warszawa o nim będzie gadać.
Mówię panu, że już nawet docze-
kać się nie mogę.

Napoleon Sadek.

Jak długo jeszcze?

Oto pytanie każde-
go pacjenta! Jedyn-
ego pragnienie to
szybko wyzdrowieć!
Dopomóżcie mu do
tego Ovomaltyn!
Ovomaltyn prze-
ciwdziała utracie
sił, nawet chorzy,
którzy mają wstręt
do wszelkiego inne-
go pożywienia,
chętnie ją pija.

OVOMALTINE

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie
Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER S. A. Kraków

Czy wiecie że...

Według rzeczoznawców, jeśli nie
nastąpi zmiana zasadnicza w budowie
skrzydeł aeroplanów, to nie potrafi-
my przekroczyć szybkości 1.000 kilo-
metrów na godzinę. Dla ścisłości do-
daje, że ostatni rekord wynosi „dopie-
ro“ — 650 kilometrów na godzinę.

Pierwsze auto amerykańskie miało
napęd na przednie koła.

Wielkie sumy często zarabia się na
małych rzeczach. Do pomysłow, kto-
re swym twórcom przyniosły najwię-
cej dochodu należą: agrafka, szpilka,
obcasy gumowe, zatrask do sukni dam-
skiej, hałka, błyskawiczny zamek do
swetrow i t. p.

Wynaleziono sposób obrabiania
szklki i porcelany, tak, jak się obrabia
metale. t. zn. na tokarni, lub wiertar-
ce.

Amerykańskie rafinerje cukru uży-
wają palonych kości do filtrowania i
bielenia cukru.

W Stanach Zjednoczonych A. P.
znajduje się około 4 milionów dzwon-
ków elektrycznych.

W Kalifornii czynione są ekspery-
menty z dzwonem podwodnym, poz-
walającym na zanurzenie jednocześnie
czterech osób.

Agronomowie orzekli, że burza z
grzmotami, wbrew popularnym prze-
sądom, nie wpływa na kisięcie mle-
ka.

Wynaleziono mieszanie smoły i
przetworów kamiennych, która ma za
stąpić asfalt.

Rewolwery gazowe, skonstruowa-
ne ostatnio dla strażników bankowych
w Ameryce, wyrzucają pociski gazu
izawiającego na odległości 150 metrów.

W Minnesota, U. S. A. znaleziono
szkielet człowieka z przed dwudzie-
stu paru tysięcy lat. Szczegóły budo-
wy szkieletu wskazują, że był to Eskimos,
a nie Indianin.

Wynaleziono nowe baterje elektrycz-
ne, w których głównym składnikiem
jest zwykła, lekarska jodyna.

Niektóre diamenty posiadają wlas-
ność, mało jeszcze zbadaną, wytwarza-
nia energii elektrycznej.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

mydło „revolver“
60 LAT
WYRÓZNIAJĄ
SIĘ SWOJĄ
JAKOŚCIĄ
majdeiska
warszawa

Tapczany

ze skrytką szufladową
wysuwaną na rołkach.
ŁOZKA-żelazne,
polowe materace,
poleca
„DOM I SPORT“
Al. Jerozolimska 16
(w podwórzu) Tel. 238-07.

Unikaj ognistej kobiety przy ogniu

(S. F.) Z ogniem niema żar-
tów — powiedział pewien filo-
zof, kiedy przez omyłkę usiadł
na rozpalonym węglu.

Tego samego zdania jest o-
becnie p. Bernard Kalman, który
również doszedł do wniosku,
że ognia należy unikać,
szczególnie jeżeli przy ogniu
stoi ognista kobieta.

Pan Kalman jest sublokato-
rem u państwa W., u których
jest w obowiązku panna Anie-
la Malczyk.

Pewnego dnia wszedł do kuc-
hni w chwili, kiedy p. Aniela,
nachylona nad kominkiem, u-
siłowała rozdmuchać gasnący
ogień. Wybujała bledra p. Anie-
li podziały na pana K. draż-
niąc, gdyż westchnął ciężko.

— Aniela dmucha w ogień,
żeby się palił, a jak ja się palę
bez dmuchania, to Aniela nie!

P. Aniela udala, że nie sły-
szy i dmuchała dalej.

P. Bernard przysunął się bli-
ziutko, nachylił się do ucha p.
Malczak i dmuchnął jej w ucho.

— Czego pan dmucha? —
oburzyła się p. Aniela.

— Ja wiem? Jak się taki we-

Sąd uda się do kina

Przed sądem okręgowym stanął
wczoraj reżyser polskich film-
mów, Szaro, oskarżony o plagiat
ze scenariusza znanego powie-
ściopisarza Marczyńskiego.

Reżyser Szaro rozpisywał kon-
kursy na scenariusze, zamawiał

je u autorów, a później nie wyko-
rzystywał przedłożonych mu
prac. Między innymi zamówił aż
19 scenariuszy u Marczyńskiego,
i po przejrzeniu ich sam ułożył i
zrealizował film p. t. „Rok 1914“
w którym ściągnął pewne epizody
ze scenariuszy Marczyńskiego.

Na wczorajszej rozprawie, o-
bronca oskarżonego podniósł
wniosek, by sąd, który zna scenar-
jusz filmu, dołączony do akt,
sprawy, obejrzał także film oskar-
żonego reżysera Szaro.

Sąd do wniosku adwokata
przychylił się i sprawę odroczył.

W dniu 31 b. m. o godz. 10 ra-
no odbędzie się w sądzie zbior-
ka, skąd komplet sędziowski,
strony (oskarżony i oskarżyciel)
oraz rzeczoznawcy: reżyser Wa-
szynski, literat - poeta Słonimski
i Brun udadzą się do kina „Atlan-
tic“ na pokaz spornego filmu.

Wyrok na Blachowskiego uprawomocni się

Jan Blachowski, zabójca dy-
rektora Zakładów Zyrardow-
skich Koehlera zdecydował zre-
zygnować z ostatecznego środ-
ka odwoławczego i nie wniosł
skargi kasacyjnej do Sądu Naj-
wyższego. Z tego względu wy-
rok Sądu Apelacyjnego skazu-
jący Blachowskiego na 4 lata
więzienia uprawomocni się.

Wskutek zaliczenia aresztu
prewencyjnego pozostanie Bla-
chowskiemu jeszcze do odcier-
pienia około 3-eh lat więzienia.

giel, który jest kamień, rozpa-
la od dmuchania, to może A-
nielcia też się trochę rozpali.

P. Aniellcia zamiast odpowie-
dzi dmuchnęła w ogień z taką
siłą, że posypały się iskry, z
których jedna wpadła w nos p.
Kalmana, a druga w oko.

P. K. wrzasnął z bólu, a p.
Malczyk dopiero wtedy wypro-
stowała się, złapała garnek go-
rącej wody i wylała go na głowę
p. Bernarda.

W dwa miesiące później od-
powiadała za ten czyn przed
Sądem Grodzkim.

— Proszę sądu — tłumaczy-
ła się, — pan Kalman, to się
zawsze szweda po kuchni, jak
Marek po pieklu i mnie zaczepia.
Ja w ogień dmucham, a on
we mnie. Chciał mnie rozpalić,
to się rozpalił. I tak że aż
iskry poszły! A że mu w oko
wpadł, to nie moja wina.

— A dlaczego oskarżona o-
blała p. Kalmana gorącą wodą?

— Oblalam, żeby pożaru nie
było. A gorąca, bo zimnej nie
miałam pod ręką.

Sąd skazał p. Malczyk na

30 zł. grzywny.

Muzyka na czarnej okragłej płycie

Nasz współpracownik w wytwórni płyt gramofonowych

Encyklopedia to bardzo ciekawa książka. Można się z niej wiele nauczyć, a czasem nawet niespodziewanie człowieka spotka, gdy się pomyli w literach.

Naprzekąd niedawno spierałem się z przyjacielem, czy się mówi fotograf, czy fotografista. Słownika pod ręką nie było, była encyklopedia. Zgadzałem. Czytając i oczom nie wierzę.

W objaśnieniu jest jak wół:

— Przyrząd, wynaleziony w 1877 przez Edisona, służy do zapisywania i odtwarzania dźwięków i tonów.

I tak dalej, jeszcze parę wierszy. Ostupiałem. Przyjaciel wyrwał mi tom encyklopedji z ręki, spojrział i zaśmiał się:

— „Ależ człowieku, omyliłeś się o jedną literę. Nam przecież chodzi o fotografa, a ty mi czytasz, co to jest fotograf”.

Miał rację, omyłka jednak była tym razem, pożyteczna, bo dowiedziałem się, że wielki Edison jest ojcem nie tylko naszych żarówek i dzwonek elektrycznych, ale również patefonu, a co za tym idzie i płyty gramofonowej.

Jego przyrząd do zapisywania dźwięków właściwie ów fonograf czytając dalej, zapisywał je początkowo na staniolu (cienka blaszka), a potem na bębnie wywoskowanym.

Ciekawość mnie ogarnęła, jak to się robi ów „zapisywanie dźwięków i tonów” i czy się zmieniło bardzo w metodzie od czasów pierwszego fonografu, który dźwięki przenosił bezpośrednio jako drgania, zapomocą igły na wosk.

Najlepiej myślę sobie, sprawdzić na miejscu, w czasie nagrywania płyty. Wzięłyśmy do „Syreny”, nie tej magistralnej, z ogonem i mieczem, tylko do Tow. Akc. „Syrena - Rekord”, produkującego płyty.

CICHO CHODZIC!

Ważny przestrzega mnie o konieczności zachowania absolutnej ciszy w czasie nagrywania.

Czekam w przedpokoju. Z za grubej kotary dochodzą głosy ludzkie i muzyka. Zbliżam się na palcach i podłuchuję.

Jakiś głos, który mi się wydaje dziwnie znajomy, mówi po cichu:

„niechaj będzie pokwajony Pan Jezus z kościoła, zaproszę mnie, mił ludzko do stoła”. Mił widocznie zaprosił „do stoła”, bo w chwili później chór rażno śpiewał:

„Od stołu do przypecka, Udeptana ścieżeczka”, Ody wtem tabalny głos przerwał: — „Ścieżeczka, za wolno, jeszcze raz od początku”.

WALTER WĘGRZYŃOWNA I KLIMASZEWSKI

Korzystam z tej chwili przerwy i wchodzę za kotarę. No, oczywiście! Ten znajomy głos na leży do naszego ulubieńca, mistrza Waltera, który niby tylko nagrywa swój własny tekst na płytę, a w rzeczywistości jest reżyserem, kapelmistrzem i śpiewakiem w jednej osobie.

W razie potrzeby potrafi, nawet po łobuzersku zagwizdać na palcach!

Nagrywają właśnie „Wesele w Bilgoraju” jego pióra.

Mistrz sam jest starostą, pani Węgrzyńska — panną młodą,

a pan Klimaszewski — panem młodym.

Stroje — „ludowe”, t. zn. starosta nosi szary, sportowy garnitur, panna młoda ma futro z łapki, zarzucone na ramiona, a pan młody jest w brązowym garniturze, chwilowo bez marynarki, bo mu gorąco.

„NIEPRZYWOITE” UCHO Niesdzwiwie się temu, proszę. W całej sali niema ani jednej pary obcych oczu (oprócz moich), więc można nie dbać o stroje.

Jest natomiast jedne obce ucho, bardzo wprost nieprzyzwyczajone, z którym się trzeba ogromnie liczyć, bo najmniejsza nawet szmera podłuchuje.

To ucho to mikrofon, niewielki, elektryczny przyrządek, zamieniający dźwięki na słabsze, lub silniejsze prądy elektryczne.

Dla niego to podłoga ma puszyste dywany, aby kroków nie było słychać, a sufit i ściany są obwieszane grubymi, miękkimi tkaninami, tłumią cemi echo.

Dlatego to mistrz Walter woli kilkanaście razy powtórzyć numer, aby być pewnym, że z chwilą, gdy zabłyśnie kolorowych lampek wokaże, że mikrofon został włączony, nie rozlegnie się w sali ani jeden niewłaściwy ton, lub dźwięk.

IGIELKA WYDZIUBAJĄCA ROWKI

Nietylko, zresztą, uważny słuchacz z tego mikrofonu, ale i pracownicy. Każdy szmer podchwycony zamienia na odpowiedni prąd elektryczny i po drodze prze-

syła do drugiego pokoju — do laboratorjum.

Tutaj prądy zostają wzmocnione i zapomocą specjalnych przyrządów, zwanych przekąźnikami, zaopatrzonych w elektromagnesy, działają na ostrą igielkę.

Ta igielka, — to właśnie ów ołówek, który zapisuje to, co ucho mikrofonu podłuchuje.

Pod nią obraca się płyta woskowa, wypolerowana, jak lustro (dosłownie! przeglądałem się w niej!), na której drgania igielki rzeźbią dziwne, drobne rowki. Kształt rowków zależy od ilości drgań — od prądów, które mikrofon przysyła, te zaś ostatnie zależą już od samego głosu.

KOBIETY GORĄ! WĘGRZYŃOWNA SILNIEJSZA OD WALTERA

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że głos mistrza Waltera mocniej „rozbuja” igielkę, niż np. głos pani Węgrzyńskiej.

Wprost przeciwnie! Płeć silniejsza jest tu silniejsza! Głos kobiety wywołuje około 5 tysięcy drgań na sekundę, podczas gdy męski głos nawet potowy tego nie „wyciągnie”.

Obserwowałem rowki, powstające na wosku, przez małą lunetkę i widziałem wyraźnie jak przy słowach Waltera:

— „Orkiestra! orkiestra!” powstawały rowki o mało poszarpanych brzożach, dość jednostajne, zaś dopiero przy odpowiedzi pani Węgrzyńskiej:

— „Ale żeby była miłośno - szentymentalna...” igielka drgała żywiej i w rowkach ukazywały się szromalcone, gęste poprzeczne zagłębienia.

Oczywiście, gotem okiem tym tego nie dostrzegł. (Podobnie, jak nie dostrzegamy konturów rowków na naszych płytach, które nam się wydają zupełnie jednakowe).

NA PATEFONIE

Teraz dla usłyszenia nagranych tekstów, wystarczy nastawić płytę do patefonu, a wtedy zagłębienia w rowkach udzielią igielki drgań, ta przeniesie je na membranę i... zagalopowałem się. Przecież tekst jest dopiero nagrany na płycie z wosku, więc nie można jej jeszcze używać. Zniszczyłaby się od razu!

Trzeba dopiero drogą specjalnych zabiegów „przenieść” rowki, wraz z charakterystycznymi zagłębieniami poprzecznymi, z mało wytrzymałego wosku na odporną, ebonitową płytę, a tej można już będzie używać bardzo długo.

PARĘ SŁÓW O... WNUCZĘTACH

P. WĘGRZYŃOWNA

Może za trzydzieści lat, wstąpiła pani Węgrzyńska wydobędą z kurzu płytę „Wesele w Bilgoraju”, nakręca patefon i przypomina sobie z dumą, że kiedyś, od ich babki, sam Walter — „W stodole, na dole, czy na kłopsku, chciał gęby, chciał gęby, dołma po pysku”.

MORFINISTKA

W odwrocie

Rzuciliśmy swego czasu pytanie: „Kto chce zostać bohaterem powieści?”. Z spośród licznych odpowiedzi — wybraliśmy jedną, przyciągnięci niezwykłością przeżyć autorki listu. Zwróciliśmy przytem uwagę na jeden, niezwykle ważny moment. Narkotyzowanie się stało się prawie klęską: na wsi, w miastach — kokaina i morfina. W szponach narkotyku giną całe zastępy ludzi. Oddając się straszemu nalogowi, nie myśląc o tem, a czego i nie wiedząc, jakie okropne skutki powodują narkotyki.

Przeżycia naszej Bohaterki mogą być groźną, a tak potrzebna przestroga.

Zaprosiliśmy autorkę listu do redakcji.

Ujrzeliśmy młodą, w czerń ubraną piękną blondynkę, o nie zwykłym wyrazie oczu. Jej postać i zachowanie się tchnęły prostotą, czarem, a jednocześnie wyraźnie uchwytnym, smutkiem.

Katwo doszło do porozumienia. I oto z opowieści panny Haliny N. wysnuliśmy powieść.

Panna Halina, jako młode dziewczę, uciekła z domu i w charakterze sanitariuszki znalazła się w wojskowym szpitalu w Wilnie, gdzie służył również jej młodzieńki narzeczony Jerzy G. Narzeczony wyruszył na front.

I tu spadł na młodzieńkę pierwsze pierwszy cios: porażony szablami narzeczony zmarł w szpitalu na jej rękach.

Zrozpaczona — prosiła o przydział na front i znalazła się w szpitalu polowym Nr. 305.

Tu z namowy aptekarza Józefa D., wraz z dwoma siostrami poczęła zażywać kokainę.

Pewnego dnia szpital polowy Nr. 305 został zaniepokojony ruchami bolszewików.

...

Przed godziną dziesiątą kapitan Machnicki zdecydował się: czekać dłużej na rozkaz dowództwa było szaleństwem. Dał rozkaz zwinienia szpitala i odwrotu.

Wkrótce powózki szpitalne znalazły się na gościńcu, który dziwny przedstawiał widok: płynęła nim w gorączkowym trwożliwym pośpiechu struga ludzi, wozów, chłopskich i wojskowych. Między bosymi chłopkami jechał w podartym mundurze na wychudłym koniu, kawalerzysta, ze zwieszoną ze zmęczenia głową na piersi. Obok żołnierza z obwiazanym jakąś szmatą policzkiem drepotała zawodzająca w głos babina, wlokąca za sobą na sznurku krowę. Tam znów dźwigał na barkach chłop ciężką drewnianą kołyskę i rzucał naokoło siebie spojrzenia wylekniionych oczu. Obok niego, ciężko dysząc, biegł starczym truchłkiem siwowłosy staruszek, niosąc pod pachą koguta. Jakies dziecko wrzeszczało wniebogłosy, a jego krzyk rozpaczliwy mieszał się z porykiwaniem krow, kwikiem nierogacizny, turkotem kół, lamentami kobiet, nawoływaniem mężczyzn, którzy pogubili żony i dzieci w ciżbie.

W tę powódź ludzi, zwierząt i wozów wjechał szpital polowy Nr. 305.

Siostra Halina siedziała na tyle wozu i z przyjemnością witała tłumy kurzu, które za słania przed jej oczami obraży niezmiernie rozpaczliwi ludzie, wypędzonych przez wojnę ze swych siedzib, pozabawionych dobytku, gubiących się w powodzi kłęski, która na nich nagle spłynęła, gorsza niż powódź, gorsza niż ogień! Kiedy wiatr na chwilę rozwał zastój kurzu, można było dojrzeć ciągnące się na widnokręgu fale dynu: to płonęły wsi.

Upał dokuczał ludziom i zwierzętom w niemilosierny sposób. Język wyschnięty zawadzał w ustach, rozpalone gorączką oczy napróżno rozglądały się za jakąkolwiek niewyschniętą choćby kałużą.

Mijały godziny coraz trudniejsze do wytrzymania. Kokaina już tylko na krótko koiła cierpienia, a wkrótce przychodziło tem większe pragnienie. Kiedy wreszcie udało się znaleźć niewyschnięte jeszcze całkowicie bajorko — wszystko biegło ku niemu w oszalałym peędzie. Spieczone, popiekane wargi przywierały do chłodnego błota, by wysać z niego całą wilgoć. Nie było wody tak brudnej, którejby nie napiły się spragnione usta.

W tych warunkach szpital polowy Nr. 305 wędrował parę dni.

Skończyły się wreszcie rozległe równiny i wozy pogrążyły się w ożywczy den lasów. Zmęczonych ludzi ogarnęła kłaja cisza, płynąca z głębi bo-

row; napięte w ustawicznym oczekiwaniu niebezpieczeństwa nerwy oznaczyły wytchnienia w poczuciu bezpieczeństwa wśród zasępów gęsto zwartych olbrzymich drzew.

Czas najwyższy było dać wytchnienie ludziom i koniom, ledwie wlokącym nogi.

Zbierało się przytem na burzę. Przez szczelnie utworzoną w ślania lasu przez drogę, czerliło się niebo, pokryte groźnymi chmurami. Drzewa zastępnę w niepokojującym bezruchu.

Na rozkaz komendanta wozy sarsęchy z gościńca w las. Posuwano się powoli gniotąc niezwykły rozmiarów paprocie, przedzierając się przez gęszcz lasny, przez który czło wiek nie usiłował się przedostać nigdy.

Siostra Halina szła za wozem. Czuli niezrozumiały niepokój. Słońce zakryły już chmury. Co chwila trupie światło błyskawicy rozpraszały mrok lasny i dudnienie grzmotu obijało się przeciągłym echem wśród drzew.

— Nie wiem poprostu, co się ze mną dzieje — powiedziała siostra Halina do siostry Maryli. — Mam jak najgorsze przecucia...

— Ależ daj spokój z przecuciami! Burza nadchodzi, a że jesteś wrażliwa, to tak działaj na ciebie.

— Może... — odparła w zamysleniu.

Starala się przekonać samą siebie, że przewrażliwione narkotykiem nerwy powodują te czarne, nieczem zresztą nieuważnione przecucia.

— Przyjrzałabyś się lepiej tym pięknym paprociom — mów wyla siostra Maryla. — Nie widziałam, jak żyje, równie piękny, a przedewszystkiem tak ogromny! Popatrz, przecież tańta kępa paproci wystaje ponad głowy koni!

Zwracanie uwagi na piękno przyrody nie pomagało: niepokój nie zniknął, a nawet wzrastał na sile.

Na ziemi spadły pierwsze ciężkie krople deszczu. Co chwila niebo rozdzierały błyskawice, a grzmot za grzmotem rozbrzmiewał po lesie. Drzewa targane porywami wichru hucały gniewnie.

Poczęto pośpiesznie rozpinąć namioty.

W jednym z nich na noszach ułożyły się siostry. Do wody było daleko, ale czuły wielkie zmęczenie, a przytem deszcz, wicher przejął ich ciała z mżem: chciały zagrzać się pod kocami, a zasnawszy, nie usłyszeć nieustających na chwile grzmotów. Siostra Halina śladła na noszach i paliła papierosa za papierosem, chcąc się odurzyć choć dymem tytoniu, by zagłuszyć w sobie niedający się usunąć niepokój.

Zaowała, że nie ma kokainy, której w ostatnich dniach zaczęło brakować i aptekarz wydzielał ją skromnymi dawkami.

Dzięki przewrażliwionemu przez narkotyki słuchowi usłyszała nagle pod namiotem czyjeś kroki.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzwszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynił.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, osmoletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Mołskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i ichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrocił.

Agentem Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Irenę — Bolesia — porwał przy pomocy swego brata, który uwięził go u siebie, w sąsiedztwie Zofji.

Tymczasem najmłodszą z siostrzy, Irenę, zakochał się w Zofji. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozczłował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność matego Bolesia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Małeska. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Mackiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem”.

Lilijka pracowała wraz z M. rą w pracowni kapeuszy. Była już dorastającą panną. Jedną z klientek — Nusia Bahcka — aktoreczka, prowadząca lepszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Małesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chciała o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Nusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dał jej nawet tysiąc złotych dla Małesowej. Ale Nusia do tego nie dopuściła. Postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwroci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maciek Małeska oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już od dawna nie pracuje w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziejów, do której należeli również bracia o przezwiskach „Urosik” i „Andrus”.

Gdy to wyszło najaw, Lilijka zerwała z Mackiem, a ojciec jego wpadł w obłąd. Maciek rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazł ją zemdioną... Bolek, który już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Bolesie gdzieś zginie.

Ale chłopiec wrocił do Wawra i pod opieką Madzi wyrósł na pięknego młodzieńca. Mieszkałi teraz razem przy ulicy Litewskiej.

Lilijka nazajutrz wyszła od Madzi, nie czekając na powrót Bołka i więcej się z nim nie widywała. Któregos dnia Pajacyk jej oświadczył, że wyjeżdża do Gdyni. Powiedział, że nie może patrzeć na sprawowanie się Miry.

Rzeczywiście w życiu Miry zaszła zmiana. Zakochał się w niej z wzajemnością Marjan Merecki, brat Ireny Walskiej. Namówił, aby porzuciła pracę, zamieszkała w wynajętym dla niej mieszkanku i została jego kochanką. Wobec tego Lilijka też się wyprowadziła. Mira zapytała ją, czy także się w kim nie kocha.

Lilijka wzruszyła ramionami. Rzekła:

— Kogóż mogłabym kochać?...

— Nie mnie o to pytał, lecz serduszek twoje, może ci odpowie...
Przy tych słowach odruchowo przyszło Lilijce na myśl ujmujące oblicze Bołka Marlewskiego, owego nieznanego studenta, który nią się zaopiekował przy ul. Litewskiej.

Zamknęła oczy, aby nie pierzchnęło to upojne widzenie, oślniewające jej duszę i opromieniające serce...

Spokojnie i cicho płynęły dni Lilijce. Wczesnym rankiem zdążyła do pracowni i pozostawała tam do wieczora. Wracała do swej izdebki i robiła jeszcze kapelusze na własną rękę, sprzedając je pewnemu małemu magazynowi, który chętnie korzystał z jej usług, mając za małą cenę modele największego salonu mód.

Dodatkowo zarabiane pieniądze pozwalały Lilijce kupować stopniowo jakiś mebel lub ozdóbkę do swego skromnego pokójku.

Pierwszym gościem Lilijki była Nusia Balicka. Przyszła pewnej niedzieli, mówiąca

— Ależ tu miłutko u ciebie! Chodź, zabieram cię na spacer do Łazienek, a potem na wyścigi konne.

— Ależ... nie mam co włożyć na siebie...

— Takiej ładnej buźce i ślicznej figurce w byle czym dobrze... Chcę koniecznie bawić się dziś, bo mam dobrą nowinę: wyjeżdżam do Francji z zespołem aktorskim, mającym tam dawać przedstawienia dla robotników polskich, których jest mnóstwo w rozmaitych ośrodkach przemysłowych. Warunki są doskonałe. Ale wogóle... o, żebyś wiedziała, jaki to gorzki chleb aktorstwo, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach! Najwybitniejsze artystki są bezrobotne... A wtedy jakże trudno oprzeć się pokusom...

Były na spacerze, a potem udały się na wyścigi. Lilijkę dziwiły, a nawet śmieszyły rozgorączkowane okrzyki zapalonych graczy podczas gonitwy, bieganina po torze, rady i wskazówki, zaferowanie tych ludzi, tak przejętych, jakby stawka w tej grze było conajmniej... życie.

Nusia prowadziła Lilijkę pod rękę, przechadzając się przed trybunami. Minęło jej dwóch wytwornych panów. Nusia wyraźnie słyszała, jak jeden rzekł do drugiego:

— No, no... Niuska wprowadza w świat jakąś nową ślicznotkę... kzeckrzywiście, towarek pierwsza klasa...

— Nie zauważyłem — odparł drugi, — ale wrócimy, ciętnie obejrzę.

Minęli je raz jeszcze i wtedy ów drugi pan zawołał:

— Niusienko, jak się masz?... Witam i o zdrowie pytam...

Był to Leon Walski. Spojrzał z podejrzliwością na Lilijkę i zapytał:

— A tej małej jeszcze jakoś nie... wykierowałaś? Dziwne! Przecież to jedu piękności... Bardzo smakowity kasek... Samym z rozkoszą schrupać... He ciesz się za nią?

Nusia krzyknęła:

— Jak śmiesz! Milcz! Lilijka nie jest na sprzedaż. I wogóle nie dla psa kiełbasa! Kuszaj stąd i nie ozywaj się do mnie!

— Oho, co za ton! — odparł szyderczo Leon. — Myślisz, że ja nie wiem, kto to jest? Twoja Lilijka pasci się latać uziem, jak jej siostrzyczka, która już od roku jest kochanką mojego szwagra, a od niedawna na pełnem jego utrzymaniu. Nie dziś, to jutro... Ułupia tylko jest, że łązi z tobą. Ty jej tylko przeszkadzasz. Dziewczyna bez ciebie zrobiłaby dawno karierę. Ale musi ci być co winna i chcesz sobie dług odbić, sprzedając ją drogo. Proszę bardzo: zacen, potargujemy się...

Ostatnie słowa już Nusia ani Lilijka nie dosłyszały, spieszyły bowiem ku wyjściu, aby wreszcie uciec stąd i nie spotykać więcej Leona. Gdy tam już były, skoczyły się właśnie próbny galop koni przed następną gonitwą i tłum graczy rzucił się do kas. Natłok tej spieszącej się ciżby był tak wielki, że szybko rozdzielił Nusię od Lilijki. W mgnieniu oka zgubiły się...

Lilijka, nie wiedząc, gdzie jest wyjście, podążyła wręcz w odwrotnym kierunku do „padoku”, gdzie siodłają konie przed wyścigiem. Gdy tak śpieszyła tam, spoglądając błędnym wzrokiem dookoła, nagle znów ujrzała Leona. Rzekł:

— Zgubiła się pani z Nusią? To nic. Zaraz pomogę pani ją odnaleźć.

Lilijka nie odpowiadała. Była już bardzo zmęczona długim spacerem w Łazienkach i chodzeniem po torze, oszołomiona tłokiem, odurzona powszechnym podnieceniem. Miała nawet duży żal do Nusi, że ją tu sprowadziła.

W nadziei, że ją może jednak zaprowadzi do Nusi, Lilijka poszła bezwolnie i milcząco za Walskim. Cały czas wypatrywała Nusię, spoglądając dookoła, starając się przesyć wzrokiem zbitą ciżbę ludzką, tłoczącą się teraz przed trybunami.

W gruncie rzeczy była nawet zadowolona, że ma Walskiego przy sobie. Sama, czułaby się znacznie gorzej, zupełnie nie wiedząc, jak sobie tu torować drogę i gdzie szukać Nusi. Cóż, ostatecznie, Walski? Przecież nie żaden złodziej, bandyta lub morderca. A że się do niej „przystawiał”, to dla niej nie nowina. Nie było dnia, żeby jej kto nawet zupełnie obcy nie zaczepiał na ulicy i jakoś jednak szczęśliwie się uchowywał. Chciała poprosić Walskiego, aby ją odprowadził do domu, ale kępowała się...

Wreszcie zdobyła się na odwagę i jednak poprosiła go o to.

Odparł:

— Ależ z rozkoszą, panno Lilijko. Ale możemybyśmy po drodze wpadli na kolację do Rydza?

Lilijce przypomniła się pamiętna kolacja „za-

reczynowa” z Mackiem w tym samym lokalu. Aż ciarki ją przeszły na samo wspomnienie o tem.

Szepnęła:

— Chciałabym być jak najprędzej w domu...

— Ależ my tam długo nie posiedzimy! Przekniemy tylko coś i natychmiast odwieżę panią wprost do domu. Już na żaden dancing ani Wilanów nie będę panią namawiał. Chyba, żeby pani sama zechciała...

Pewność siebie Walskiego i zawadzacki ton znów przypomniły jej Macka. Tak ją to przeraziło, że postanowiła poprosto uciec Walskiemu.

Było to dążenie tak dalece odruchowe, że zanim nawet się na to zdecydowała, nogi same ją poniosły...

Ale w tej samej chwili silna dłoń Walskiego chwyciła ją nagle za ramię...

Nie zauważyła wcale, że Walski umiejętnie zaprowadził ją wgiąb alej toru, po drugiej stronie „padoku”, gdzie było pusto i odludnie. Nie było tu kas, nie było więc ani żywej duszy...

Lilijka rozejrzała się dokoła i widząc zupełną pustkę i ciszę, bo zoddali dołatywały tylko głuche echa gwaru, przeraziła się nadobrze...

Wyrwała mu się, ale ponieważ puścił ją odrazu, padła więc impetem na trawnik. Jak tygrys skoczył ku niej, podniósł i...

... Lilijka poczuła nagle jak rozpalony pocałunek sparzył jej kark, a zarazem silny uścisk ramion ojął jej kibić...

Jęknęła głucho:

— Proszę mnie puścić!.. Proszę puścić!..

— Kocham panią... — szeptał roznamiętniony, Walski, ciężko dysząc...

— Pusc!.. Pusc!.. — wołała Lilijka już coraz głośniej i rozpaczliwiej.

Odrzuciła głowę w tył i z całej siły bronila się przed Walskim.

On wszakże, opanowany szafem zmysłowym, nie ustępował. Oczy obrzeczyły mu groźne, odurzony pięknością Lilijki, poniecony jej oporem, z coraz większą zajądłością szarpał ją, ośmił na trawę i rzucił się na nią, jak dziki zwierzę...

Lilijka oniemiała ze strachu i wyczerpana walką, stała i stawała się bezwolną ofiarą w rękach Walskiego.

Nadmiar złego zmirok już zapadł... Wyścigi się kończyły... Pusto i cicho było dookoła...

Walski dał jej bieliznę w strzępy i już — już miał ukończyć swego haniebnego czynu, gdy Lilijka, przesyta wstrząsającym ureszczem plugawego dotknięcia, w rozpaczliwym ostatnim odruchu obojętnym, krzyknęła wniebogłosy:

— Ratunku! Ratunku!

Wnet potem rozległ się tupot nóg, biegnących w jej kierunku. Walski musiał to usłyszeć, bo natychmiast zerwał się i pobiegł ku wyjściu, zupełnie już nie troszcząc się o los nieszczęsnego dziewczęcia...

Z wielkim trudem Lilijka zwlokła się z trawy, gdy nagle z krzaków wytoniło się dwóch dozorców wyscigowych, prowadząc na smyczy ziego psa.

— Co tu pani robi o tej porze? — warknął groźnie jeden z dozorców.

Lilijka opowiedziała wszystko po kolei z pełną dokładnością.

Dozorczy spojrzeli po sobie znacząco, poczem jeden z nich odrzekł:

— Oczywiście, wszystko zwracanie głowy i bujda na resorach. Poprosto przysła pani tu z trąjerem zamiast nad Wisłę na ksiuty, aby nam tu trawniki paskudzić... A potem facet dał w pysk za coś... albo nie zapłacił... więc panna w płacz... No, ale i tak już dobrze panienka poszarpana za karę... Więc teraz zmykać, pókiśmy dobrzy i więcej tu na migdalenie nie przychodzić, bo na drugi raz odstawiliśmy się panienkę wprost do obyczajówki i po krzyku... A teraz zjeżdżać stąd! Tu, przez te furtki!..

Lilijka skwapliwie usłuchała polecenia i wyszła z toru. Szła przed siebie naoslep, wcale nie wiedząc dokąd i poco. W głowie jej tak szumiało, że nie miała najmniejszego pojęcia, co się z nią dzieje. Szła tak Nowowiejską do pl. Zbawiciela, a stamtąd tą samą ulicą doszła do al. Ujazdowskiej i wciąż idąc dalej przed siebie znalazła się w „Łobzowiance”.

Było tam pełno. Lilijka nie widziała ścigających ją zewsząd spojrzeń męskich. Nic dziwnego: samotnie krążąca tak urocza niewiasta — toż wymarzona okazja dla stołecznych lowelasów, którzy zawsze pełuc po wszystkich kawiarniach i dancin'gach...

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej
IX-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

10.000 zł. na n-ry: 8770 79756 122238
5.000 zł. na n-r: 40314.
2.000 zł. na n-ry: 33159 32826 42462
55208 61511 72426 77967 79010 91534
93025p 95128p 96314 102201 11716
125037 132485 627 136045.
1.000 zł. na n-ry: 723p 12324 19540p
29770 30733 35808 38061 90 42309
47202 53229 989 56360 61191 64112
65398 67419 73523 77511 77550 77878
80118p 81090 85437 89625 93451 94820
95229 98121 99363 101350 103434
108415 114106 119151 126534 31571
133545p 134907 136134 369 139988
143223 145555.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfry z literą p — stawka premij.)

149 334p 442 826 983 1139 330p 693
741 291 2265 306p 3158 99p 624 942
4184 252 327 44 469 4507 658 84 94
870 5146 297 604 6306 480 33 6522 718
38 7190 91 508 50 879 8263 95 346 452
8637 94 904 9196 385 949
10285 345p 89p 804 921 1175 760
894 12192 208 97 720 52 895 995 13007
41p 103 318 98 13490 716p 916 77p
14029 192 557 824 15006 215 281 484
16169p 218 69 98 595 883 17202 455
591 18647 19339 412.
20036 134 256 85 526p 890 924
21057 218 225 315 545 711 22036 175
279 996 23270 79 550 85 818 24053p
93 290p 304 58 61 475 500 761 869
25108 309 853 908 26040 106 298 371
635 789 27005 09 61 174 406p 28 672
702 90 779 28365 472p 94p 742 907
29044 795 874
30746 31254 399 504 679 861 99
32192 740 950 33251p 301 450p 937
34135 54 460 729 902 53 35189p 232
348 883 36023p 119 44 50p 200 03
249 415 539 37366 593 38256 657 742
39115 332 452 581
40793 882 967 41113p 924 42006 546
865 43565 577 726 44202 03p 308 533p
51 45097p 578p 974p 46177p 520 802
19 967 47111 302 626 875 48032 229
95p 49127 54 76 478p 841 86
50033 171p 262 408 651 891 51539
504 722 52075 260 536 760 834 95 970
53193 249p 375 583 938 69 54466p 503
19 778 55213p 723 864 56733 825p
57050 248 400 94 783 975 58010 506
523 80 59028 266 87 485
60088p 420 505 617 915 61120 25
32 334 60 746 943 62185p 296 327 480
608p 823 901 21p 995 63106 567 624
780 972 77 95 64074 108 225 720 890
65092 198 385 436 66217 407 755
67026p 291p 95 453p 71 657 72p 763
860 80 905 923 68241 301 26 586 69093
265 549 987p
70159 303 646 866 71043 204 343
616 877 72038p 179 207 341 696 848
73059 339 550 628 646 730p 74150 53
250 67 427 42p 533 49 92 753 75025p
185 614p 39p 40 717 76043 75 107 134
500 670p 77225 87 320 423 80p 713
70882 967 79021 86p 111 942
80489 705 844 81404p 94p 746 83
82227 373p 524 711 858 83173 246
348 666 84112 229 386 85003 22 136
78 509 88 640 50 54p 66 86157 453
568 663 87413 47 604 88058 827
89153 333 348 610 839 910 64

ZAMIENIAMY STAWKI

wyplacamy wygrane

Najszczęśliwsza kolektura

A. WOLAŃSKA

Centrala Nowy - Świat 19

Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy Świat 53, Praga - Wileńska 11.

Konto P. K. O. Nr. 7192

90029 101 222 42 464 91405 23 656

828 918 92024p 88p 99p 262 301 93037

55 487p 795 922 94036 124 202 55 452

884 821 95083 188 255 67 693 885 941

97151 771 971 98076p 139 539 966

99270 378 545p 640 930 78.

100028 78 246 56 63 900 377p 440

727p 47 818 101009p 195 28 618 848p

77p 935 102312 408 502p 18 76 624p

849 103035 47 186 234 351 463 684 881

98 971 104069 108 233 317 313 105015

90 179p 82 376 572 106176p 601p

107016 18p 244p 327 407 78 549p 741

108114 318 405 596 688 109217 377

636

110153 292 565 922 11059 128 329p

460 540p 112078 123 80 403 93p 619

113460 511p 21 114043 589 904 25 98

115018p 76 423 43p 522 116110 70 224

476 89 571 904 117187 337 577 88 672

779 832 118107 295 320p 446 654 78

775p 90 831p 46p 119300 455 66 93 527

120010 69 363 491 544 658 770 803

05 925 121102p 449 542 639p 41 891

122095p 177 666 730 57 922 123460

560 863 745p 124044 448p 555 92p 686

830 60 972 125182 229 376 511 630

126096p 127 290 640p 127026 51 282

675 127712 16 807 93 128136 279p 333p

645 894p 129034 145p 63 344 529 669

624p

130624 35p 752 856 131018 375 78

483 503 692 784 925 34 132191 325 92

675 774 834 133010p 175 519 782 839

134018 140 264 83 639 729 39 68p

135032 112 79 227 849 136105 155 08

285 397 700 14 40 95 972 137290

138352 62 415 559p 865 951p 139065

477 631 742p 947

140113 48 320 487 550 632 787

141015 600 98 142233 71 386 483 801

21 143010p 17 277 338 534 839 46

144041 110 90 390 899 145221 369p

780 146172 539 628 703p 883 147044

93 233 680 772

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p — stawka premijowana)

84 1792 2114p 59 69 309 603 835

3122 48 875 4139p 282p 671 73 707

5709 37 6006 399 539 7338 449 63 97

652 806 3280 366 625 775p 840 8868p

9025p 48 186 390 449p 712 813

10179 223 11088 244 369p 99 532

624 783p 12389 457 76 510 654 13080

281 470 802 1404p 229 35 398 425 34p

550 727 86 15078 325 487 793 886

16322 608 17019 165 281 500 41 602

630 740p 809 976 18167 386 591 729.

20070 171 223 30 307 688p 21007

96 130 805 42 80 905 22007 504 88

640 740 45 67 23022 95 641 733 865

24060p 84p 425 96 527 47 587 25125

59 287 310 449 98 828 34 26037p 130

42 46 215 617 27014 191 293 319 92

455 465 80 777 857 910 61 65 70

28245 63 442 496 557 29555 664.

80043 300 433 566 706 802 933 54p

31530 76 786 32159 213p 77 585 780

95 587 991p 83109p 308 403 13 776 312

34090 860 409 20p 578 684 708 867

35382 494 518 93 648 810 95 36254

296 417 32 606 813 37182 300 13 22

606 31 38262 461p 654 962 39103p 21p

310 807 992p.

40151p 79 268 410 95 615 816 983p

41182 405 804 916 42369 408 60 656

99 780p 43031 173 544p 617 850p 967

44188 583 667 45060 130 493 519p

788 918 46512 87p 623 41 704 10 724

47025 71 95 354 851 563 48296p 441

568 622 760 810 924 58 49144 63 491

597 720 33 846 59 930p.

50063 249p 421 55p 541 974p 51357

582 747 807 52052 209 41 466 609 57

904p 30 58243 78 470 830p 54034 117

383p 555p 607 80p 731 806 55459 630

56215 577p 849p 83 57388 594 97p

657 58060 496p 554 79 786 59171 263

893.

60449 64 580 633 41 61166 79p 368

91 94 474 534 57 886 62116p 67p 203

63 456 98 63370p 477 654p 64041

607 16 711p 894 901 65273 600 689

714 902 66172 487 88p 92 510 570

829 67020 561 650 768 810 68132 259

583 667 83 840 69166 485 747 839 46

978.

70135 203p 49 314 441 538 89 627

978 71063 198 386 608 715 809 72170

673 92 910 15 46 73031 168 590 940

74133 521p 621 708 19p 67 820 75042

87p 250 392 667 800 58 74027 436 546

832 77146 350 534p 89 78136 308 924

79480 88 706 824 75p 945.

80089 261p 405 573 81212p 557

82209 51 307 446 773p 83027 55 112p

421 505p 783 810 951 84014 150 898

526p 999 85422 23 87p 520 34 664

762 85p 86022 35p 217 457 63 547

633 934 88 87009 59 82 114 250p 302

543 88063 304 31 479 631 778p 812

22 89005 43 117 215 811 644 815 832.

90026p 34p 47 112p 278 489p 524

732 803 915 975 91161 245 342p 424

55 786p 966 92247p 344 407 56 846

93438 877 94020 328 48 592 99 94679p

722 933 95328 432 617 891 928 96186

93 339 90 872 97252 409p 557 736p

65 876 927p 929 98232p 56 358 69 409

613p 729 41 67p 849 98901 71 99593p

675 975p.

100150 265 383 493 551 82 877 914

101038 359 487p 617 36p 85 95p 102178

260 290 329p 341 441 786 103260

465 922p 87p 91 104025 100 08p 72

391 632 105277 974p 106215 286 595

989 107106 684 108232 592 765 921

925 26 63 109097p 211 85 458.

110017 136p 370 713 17 77 963

111036 192 460 511p 90 604 794p

112150 255 338 563 703 50 807 113018p

119 82 753 54 95 816 114018 362 484

741 115163 289 387 469 996 116270

467 86 737 902 117032 50 148 294

376p 47

W dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski

Gmachy miasta ubrane odświętnie w barwy narodowe i zieleń łączą całe Grodno w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego we wspólnym holdzie.

Już dzień wczorajszymi minął pod znakiem uroczystości wieczór zaś przybrał wprost manifestacyjny charakter.

Główne punkty obchodu przypadają w dniu dzisiejszym według następującego programu:

O godz. 9-tej odbędą się nabożeństwa w Soborze Prawosławnym i Kościele Ewangelickim.

O godz. 10-tej nabożeństwo w Kościele Farnym i Kościele Garnizonowym dla wojska, P.W. i W.F. oraz innych organizacji. Po skończonym nabożeństwie odbędzie się defilada na pl. Batorego.

Organizacje biorące udział w defiladzie wraz z pocztami sztandarowymi zajmą miejsca w Kościele Garnizonowym.

O godz. 13-tej Akademia w Teatrze Miejskim z przemówieniem okolicznościowym Inspek. Szk. Krajewskiego dla młodzieży szkół powszechnych, zorganizowana przez Teatrzyk Młodzieżowy.

O godz. 15.30 Akademia w 3-cim Okr. Szp. Woj. z przemówieniem prof. Budzanowskiego.

O godz. 15-tej zabawa dziecięca w „Royalu” zorganizowana przez Rodzinę Wojskową.

O godz. 17-tej staraniem K. P. W. odbędzie się akademja w Ognisku Kolejowym przy ul. Jagiellońskiej 9.

O godz. 19-tej Akademia dla podoficerów i ich rodzin w Domu Żołn. z przemówieniem Dyr. Państw. Gimn. Adlera.

O godz. 19.30 Akademia w Świetlicy Zw. Strzel. przy ul. Horodniczańskiej, zostanie ode-

grany „Wieżni z Magdeburga”.

W dniu tym o godz. 15-tej zostaną wyświetlone filmy dla wojska i organizacji b. wojskowych bezpłatnie. W kinach „Polonia” i „Apollo” dla wojska, oraz w „Światowidzie” i „Palace” dla org. społ. i org. b. wojskowych.

Okolicznościowe przemówienia zostaną wygłoszone przez pp. Lackiego, mec. Lobmana i Bolesława Kozona.

Sfałszował weksel cudzą ręką?

Onegdaj Sąd Okręgowy rozpoznał kilka spraw karnych za fałszowanie podpisów na wekslach. Oczywiście chodziło o weksle włościańskie dyskontowane następnie w Kasie Komunalnej.

Sprawy tego rodzaju mnożą się coraz więcej. Trudno oczywiście odgadnąć czem to tłumaczyć. Wszystkie te sprawy mają jedno i to samo podłoże. Ktoś potrzebuje pieniędzy, może je uzyskać w Kasie Ko-

munalnej, po przedstawieniu weksla żywanego. Wpisuje nazwisko sąsiada, weksel dyskontuje, a skoro niewykupiony w terminie wędruje do komornika, fałszerstwo wychodzi najaw.

Tak jest w każdej sprawie, tak też było z Wasylem Szajterem ze wsi Alekszycy. Aby uzyskać pieniądze w Kasie Komunalnej sfałszował podpis sąsiada Jana Bielucia.

Nie wykupił fałszywego weksla i sprawa wpłynęła do urz. prokuratorskiego.

Szajter nie negował, że podpis na wekslu jest fałszywy, lecz sam się do winy sfałszowania nie przyznał, twierdząc, że uczynił to nieznanemu mu osobnik na skutek prośby, że pierwszy weksel podpisał Bieluc, zaś drugiego podpisać nie chciał.

Zbadany jako świadek Bieluc stwierdził wręcz przeciwnie.

Na rozprawie wobec przyznania się osk. Sąd świadka nie badał i po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i obrońcy wydał wyrok skazujący Szajtera na 6 miesięcy więzienia.

Na mocy amnestji karę darowano.

Kradzież materiału budowlanego

Adamczuk Antoni zam. przy ul. Orzeszkowej 3, zameldował o kradzieży materiału budowlanego: 2 ark. blachy, cegieł oraz rur wodociagowych. Sprawcy nieznani.

Przywłaszczenie

Kłos Władysław Sienny Rynek 2, doniósł policji o przywłaszczeniu przez Michała Mickiewicza z ul. Krasieńskiego — ręcznej bormaszynki.

Opór władzy

Post. Julian Konopko doniósł o stawianiu mu czynnego oporu w pełnieniu obowiązków służbowych, przez Arona Czubowskiego, Mieszczanka 32.

Do społeczeństwa m. Grodna

Niniejszem zawiadamiam, że z powodu ogólnego kryzysu zmniejszyłem ceny w mojej chemicznej farbiarni i pralni do minimum.

Podaję również do wiadomości, że nowoczesne maszyny mojej pracowni gwarantują klientowi, że odzież nie zostanie uszkodzona przy czyszczeniu, jak w innych farbiarniach co w dzisiejszych czasach odgrywa bardzo poważną rolę w budżetach zarobkowych.

W nadziei, że każdy mieszkaniec Grodna weźmie pod uwagę krytyczny stan, dzisiejszych warunków gospodarczych — skorzysta tylko z mojej chemicznej farbiarni i pralni.

Uwaga: Prasuję wszelką odzież i dekatyzuję na poczekaniu.

Z poważaniem
H. BŁOCH
Chemiczna farbiarnia i pralnia
10—15 Grodno, Poczta 3.

KRAWIEC MĘSKI

Michał Baranowski
przyjmuje obstalunki na roboty krawieckie, po cenach konkurencyjnych.
Wykonanie solidne.
Grodno, ul. Brygidzka 7
vis-a-vis kina „Światowid”.

3 pokoje z kuchnią
do wynajęcia Bernardyńska 1.
Wiadomość tamże u Sławińskiej.

Niemen w pierwszych dniach wiosny

Od dwóch dni ruszyły gęste kry na Niemnie. Poziom wody stale wzrasta. Z racji tej na moście Marszałka Piłsudskiego gromadzi się sporo przechodniów obserwując z zainteresowaniem kruszenie się ogromnych brył lodu o kamienne słupy mostu.

Z okolic położonych nad gór-

nym Niemnem sygnalizują o ruszeniu większości dopływów Niemna, niektóre z nich nawet wylały. Powódź zanotowano w Słonimie.

Przy mostach czuwa pogotowie w celu zapobieżenia niszczeniu obiektów drogowych i mienia ludności.

Zanikanie prywatnych odbiorców telefonicznych

Niejednokrotnie pisaliśmy o konieczności i słuszności obniżki abonentu telefonicznego, o staraniach odbiorców i o zwłokach ze strony Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie.

Obecnie z każdym miesiącem ubywa po kilku abonen-

tów i wreszcie dojdzie do tego że pozostaną tylko telefony w urzędach. Już dziś jest bardzo trudno znaleźć miejsce do za-telefonowania nawet na pl. Batorego i in. ruchliwych punktach miasta.

Zawodzą nawet tak często używane telefony przez przechodniów, niestety — nieczytnie.

Może jednak władze pocztowe wynajdą jakiś środek na ten smutny objaw.

Do kogo należy porządkowanie „brachałki”

Nie dalej jak przed paru dniami wspominaliśmy o gorączkowym porządkowaniu ulic. Istotnie, chodniki obok do-

Niezwykły wzruszający film pt. **Kobiety bez przyszłości (Życie piękne i brutalne)**



który ujrzemy wkrótce w kinie „Apollo”

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

Wstęp od 49 gr.

Dzisiaj

9-letni genialny malec znany z filmu „CZEMP” ulubieniec publiczności JACKIE COOPER w otoczeniu sł. gwiazd ekranu: RYSZARDA DIXA, Borysa Karloffa i M. Schilling, w wzruszającym filmie,

DONOVAN

reżyserji genialnego FREDY NIBLO (twórcy arcydzieła Ben-Hura) i in.

Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dzisiaj ppoł. pocz. o g. 12-ej
W kinie dźwięk. „APOLLO”
Wstęp 40 gr.
„Buster się żeni”



DONOVAN

„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2
Wstęp od 49 gr.
pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wzruszający dramat erotyczny **PIEKŁO UPADŁEJ KOBIETY**
z Dorotheą Mackall w filmie dźwięk.

POŻĄDANA

który swą treścią i grą poruszy serca wszystkich kobiet

Nadanie dyplomów uznania za pracę na polu w.f. i p.w.

W uznaniu zasług poniesionych w pracy na polu wych. fiz. i p. w. nadane zostały przez D-cę O. K. III. i Przewodniczących Wojewódzkich Komitetów W.F. i P.W. dyplomy uznania nast. osobom:

Obwód p.w. 81 pp.
P. J. H. Kowalska-Piwońska — instruktorka p.w. kobiet,
P. A. Pański-Pańkiewicz — kupiec w Grodnie.

Kto widział Moskwę bez maski??

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4
Wstęp od 49 gr.

Rekord powodzenia w Nowym-Jorku, Londynie, Berlinie, Paryżu, Warszawie. Niesamowity arcyfilm pełen grozy i tajemniczości, który wywołał sensację na całym świecie.

„FRANKENSTEIN”
(Sztuczny człowiek)

W rolach głównych:
Boris Karloff, John Boles i Mae Clarke

Jedyny film, który naprawdę nie potrzebuje reklamy.

UWAGA: Paniom nerwowym zaleca się oglądanie Frankenstein w asyście.

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.

Najwspanialsza para kochanków **Vilma Bankey**
Ronald Colman
i **Harry Cooper**
w przepięknym dramacie erotycznym p. t.

ROZPĘTANE ŻYWIÓŁY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domku i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 80 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziło

Drak. Cielicki i Reche Grodno Rydzka-Smigłego 6.